

Ziemia obiecana na kozetce

„Inne miasta są zdrowsze. Nie masz poczucia, że to wszystko to strata czasu, jak krew w piach”. Albo: „Nie dostałem ciepła, a poświęciłem mu najlepsze lata życia”. Z czasem film staje się opowieścią o ludzkiej duszy, o zbiorowej podświadomości, dla której tłem, ilustracją, kontekstem jest miasto. Na ekranie ujawnia się „energia miejsca”.

Słowom towarzyszą obrazy miasta. Kamera podąża za postaciami, które „wtapiają się” w pejzaż, albo samotnie sunie ulicami. Jest w ruchu w różnych kierunkach, czasem patrzy z góry (niesamowite zdjęcia lotnicze). Są momenty, w których kadr obraca się o 180 stopni, a miasto staje się sklepieniem, które przytłacza. – Ten maksymalnie subiektywny obraz miasta koresponduje z emocjami bohaterów. Z takim nastawieniem Ewa i operator Marek Kozakiewicz pracowali nad wizualną koncepcją filmu – mówi Małgorzata Wabińska, producentka i autorka pomysłu. Od jej fascynacji miastem i tym, co można nazwać jego podświadomością, wszystko się zaczęło.

Cały tekst Bogdana Sobieszka można przeczytać w lipcowo-sierpniowym „Kalejdoskopie” na str. 44